

Planowano nuklearną zagładę Polski



■ Paweł Wroński, PAP 26-11-2005, ostatnia aktualizacja 25-11-2005 22:16

Dwa miliony zabitych i rannych, przeszło 40 miast polskich zrównanych z ziemią po ataku atomowym NATO. Tak wyglądał scenariusz III wojny światowej w dokumentach Układu Warszawskiego.

Wczoraj na wspólnej konferencji prasowej z prezesem IPN Leonem Kieresem minister obrony Radek Sikorski przekazał akta Układu Warszawskiego z Centralnego Archiwum Wojskowego do archiwów Instytutu Pamięci Narodowej. Powstały w 1955 roku w Warszawie sojusz wojskowy podporządkowywał ZSRR armie tak zwanych państw socjalistycznych. Był w latach 70. największą potęgą wojskową i stale przygotowywał się do nuklearnej konfrontacji z Zachodem. W apogeum zimnej wojny po stronie Układu Warszawskiego pod bronią stało około 5 mln żołnierzy, dziesiątki tysięcy czołgów i tysiące bomb i rakiet nuklearnych.

Wczoraj na konferencji prasowej minister Sikorski przedstawił część już odtajnionych dokumentów. Były to sztabowe zapisy ćwiczeń wojskowych z 1976, 1982. Największe wrażenie na dziennikarzach zrobiła jednak mapa sztabowa ćwiczeń z 1979 roku - "gra wojenna kierowniczej kadry MON". Scenariuszem tego ćwiczenia jest wizja wielkiego konfliktu nuklearnego między NATO i Układem Warszawskim, tak jak sobie go wyobrażali sztabowcy radzieccy. Minister Sikorski wspominał, że właśnie o tej mapie mówił mu kiedyś płk Ryszard Kukliński. Według Kuklińskiego radziecka strategia zakładająca, że właśnie Polska będzie największą ofiarą starcia komunizmu z Zachodem skłoniła go w latach 70. do podjęcia współpracy z Amerykanami.

Ćwiczenia z 1979 r. zakładały, że Związek Radziecki dokona w odpowiedzi na atak NATO potężnego uderzenia nuklearnego na Niemcy zachodnie, Belgię i Holandię. Przez ten napromieniowany rejon miały atakować na Zachód pancerne dywizje Układu Warszawskiego. Sowieckie rakiety miały spaść na niemal wszystkie większe miasta Niemiec zachodnich - Hamburg, Bremę, Monachium. Właśnie ta część mapy przykuła uwagę licznie zgromadzonych w Urzędzie Rady Ministrów zachodnich dziennikarzy.

Polacy skoncentrowali swoją uwagę na naszym kraju. Generałowie radzieccy przewidywali, że to właśnie Polska stanie się głównym celem kontrataku jądrowego NATO. Nasz kraj miał zostać zniszczony po to, by żeby uniemożliwić przemieszczanie drugiego rzutu wojsk radzieckich atakujących na Zachód.

Sztabowcy Układu przewidywali, że w pierwszym etapie wojny rakiety z głowicami jądrowymi spadną na 43 polskie miasta. Z powierzchni ziemi miały zniknąć Warszawa, Poznań, Wrocław, Szczecin, a także miasta Górnego Śląska. Przewidywana liczba ofiar cywilnych to 2 mln zabitych i rannych. Duża część kraju miała pozostać napromieniowana i skażona chemicznie.

Według mapy Polska miała być stać zapleczem frontów północnego i północno-zachodniego. Pierwszą linię koncentracji jednostek wojskowych miała być Odra, okolice Wrocławia i Poznania. Przez Polskę miało przemaszerować około 2 mln żołnierzy radzieckich.

- Ktoś mógłby powiedzieć, że to była tylko gra wojenna. Ale my mieszkaliśmy, żyliśmy w tym kraju. Nie wiedzieliśmy, że nasze życie było przedmiotem tego rodzaju gier wojennych - mówił prezes IPN Leon Kieres.

Polska do tej pory nie ujawniła dokumentów Układu Warszawskiego ze względu na klauzulę z 1991 r. Została ona przyjęta przez wszystkie państwa w momencie rozwiązania Układu Warszawskiego podczas szczytu w Pradze. To właśnie ta klauzula zakładała, że wszystkie dokumenty w byłych krajach członkowskich pozostaną tajne. Zdaniem Sikorskiego to ustalenie Polski nie obowiązuje.

- Prawnicy MON uznali, iż to porozumienie nie zostało ratyfikowane przez Polskę, a zatem prawo krajowe ma przed nim pierwszeństwo - zaznaczył minister obrony narodowej. Dodał też, że prawo międzynarodowe dopuszcza wycofanie się z traktatów "przy znaczącej zmianie okoliczności". A takimi okolicznościami jest fakt, że nie istnieje Związek Radziecki, Polska jest członkiem NATO. - Społeczeństwo ma prawo wiedzieć o swojej przeszłości - zaznaczył minister, dodając, że odtajnienie akt Układu Warszawskiego jest symbolem końca postkomunizmu w Polsce.

W zasobach Centralnego Archiwum Wojskowego znajduje się około 1700 zespołów akt Układu Warszawskiego, wśród nich tajny statut Układu zawierający jego schemat organizacyjny, protokoły narad, dokumenty związane z interwencją w Czechosłowacji w 1968 r., liczne zapisy

sztabowe z ćwiczeń.

- Podjąłem decyzję, by ujawnić prawie wszystkie akta - zapowiedział Sikorski. Szef MON zaznaczył, że niewielka część dokumentów pozostanie tajna ze względu na interesy obronności współczesnej Polski.

Do oceny dokumentów zostanie powołany specjalny zespół, który 2 stycznia 2006 przedstawi ministrowi wykaz, które z nich mogą mieć zniesioną lub obniżoną klauzulę tajności. Sikorski zapowiedział, że decyzje w sprawie każdej konkretnej teczki podejmie on sam.

Co znajduje się w tych dokumentach? Paweł Piotrowski z wrocławskiego IPN, który bierze udział w międzynarodowym projekcie badawczym "Historia porównawcza NATO i Układu Warszawskiego", ma nadzieję, że będą to nie tylko zapisy ćwiczeń, ale elementy prawdziwych tajnych planów Układu przygotowane na wypadek wojny.

- Być może będą również dokumenty dotyczące tak zwanego frontu polskiego - dodał Piotrowski. Chodzi o plany operacyjne frontu północno-zachodniego, który miał być dowodzony przez polskiego generała i w którym większość jednostek atakujących na Zachód miała być polskich. Nasi żołnierze mieli atakować północne Niemcy, forsować Łabę i uderzyć na Holandię. Część wojsk miała uderzać na Danię, która dodatkowo miała być opanowana dzięki desantowi morskemu i lotniczemu.

Historyk ma też nadzieję, że w polskich archiwach pozostały ślady sprawy "Wisła". Chodzi o przechowywanie w bazach radzieckich na terenie Polski bomb, w które miało być wyposażone lotnictwo, i pocisków nuklearnych.

ŹRÓDŁO:



Paweł Wroński, PAP